Nr 280 Kraków, Piątek dnia 4 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Tajemnice polityki.

W listopadowym zeszycie *Preuss. Jahrb.* ukazał się godny uwagi artykuł, zastanawiający się nad znanemi rewelacjami ks. Bismarka. Autor z góry powiada, że wszystkie dotychczasowe uwagi w prasie o tych rewelacjach nie trafiły w sedno rzeczy i tak dalej mówi: „Układ niemiecko-rosyjski wymagał, aby objęte nim dwa mocarstwa zachowały życzliwą neutralność w razie, gdyby które z nich przez inne jakie mocarstwo zaczepionem być miało. Prasa twierdziła, że tu szło o zabezpieczenie Rosji, gdyby ją Austrja najechać chciała. Z tego względu posądzono Niemcy o rodzaj zdrady wobec Austrji, jako sprzymierzonej z Niemcami“. *Preuss. Jahrb.*, przywołując na pamięć politykę z roku 1884, twierdzi, że Rosji, zawierającej w tymże roku układ z Niemcami, szło o zakrycie swoich pleców wobec Anglji. W tym to czasie Rosja zdobywała dzielnice Turkestanu i wybierała się na Afganistan, co widząc rząd angielski, kazał sobie w parlamencie przyznać jedenaście miljonów funtów szterlingów na nadzwyczajne uzbrojenie, wycofał wojska ze Sudanu, poświęcając Gordona. Stosunki między Rosją a Austrją były w tym czasie przyjazne, o czem świadczy zjazd cesarzy w Skierniewicach. Więc układ niemiecko-rosyjski nie obrażał bynajmniej ówczesnego przyjaznego stosunku Niemiec do Austrji.

Rosja będąc pewną od strony Niemiec, starała się ponownie o pozyskanie wpływów na Bałkanie: przekupstwa, skrytobójstwa i sprzysiężenia pod dyrekcją Hitrowa doprowadziły do tego, że ks. Aleksandra z kraju wydalono (w sierpniu 1886), co Austrji miłem być nie mogło. Chociaż opinja publiczna w Niemczech była po stronie ks. Aleksandra, to Bismark mimo to popierał w tym czasie politykę rosyjską i w r. 1886 odnowił na dalsze 3 lata układ niemiecko-rosyjski.

Bułgarja została nadal samodzielną. Między prasą niemiecką a rosyjską rozpoczęła się walka na pióra; papiery rosyjskie spadały na kursie gwałtownie. Bismark oświadczył 6 lutego 1883 roku w parlamencie, że Niemcy nie będą się umizgały ani do Francji, ani do Rosji, a jenerał Hurko powiedział publicznie w Warszawie, że na rozkaz cara jest wojsko rosyjskie gotowe przekroczyć w przeciągu doby obie granice, aby pokazać światu, że naród rosyjski wie, kędy jest droga do Berlina i Wiednia. Krótko potem (30-go maja 1889 roku) wzniósł car Aksander toast na zdrowie ks. Czarnogórskiego, jako jedynego a wiernego przyjaciela Rosji. W tym to czasie wzmacniała Rosja ustawicznie załogi wojskowe nad granicą niemiecko-austrjacką, budując zarazem fortece w Królestwie Polskiem i na Litwie, a koleje w kierunku ku zachodowi. Szef jeneralnego sztabu rosyjskiego, jenerał Obruczew, kilkakrotnie jeździł do Paryża na konferencje z jenerałami francuskimi. Wtenczas jenerał Boulanger był najpopularniejszą osobą. Niemcy powiększyły swoją armję pokojową o 41 tysięcy, a parlament wyznaczył 300 miljonów na nadzwyczajne wydatki wojskowe.

Niemcy odwracały się od Rosji a zbliżały się do Anglji. W tym to czasie hr. Herbert Bismark przepędzał ferje w Anglji i ostentacyjnie okazywał swoją przyjaźń z lordem Rosebery.

Układ niemiecko-rosyjski tak się w rezultacie przedstawił, że Rosja zdobywała kraje w Azji środkowej, a Niemcy nic nie skorzystały. Przepisy tego układu zapewniały Niemcom życzliwą neutralność rosyjską w razie, gdyby Francja Niemcy najechać miała, ale nie ma w układzie tym wzmianki o tem, aby Rosja nie mogła wspólnie z Francją zaczepić Niemiec. Rosji chodziło o to, aby gorączkowa Francja pewnego pięknego poranku nie najechała Niemiec w czasie, kiedy Rosja jeszcze nie będzie gotową do boju. Samej Francji dałyby Niemcy radę i ubezwładniłyby ją o tyle, że Rosja nie miałaby ochoty łączyć się z nią w sojusz. Rosja nie mogłaby Francji nawet dopomódz obsaczeniem granicy niemieckiej, bo w takim razie byłaby Austrja zobowiązaną przyjść Niemcom w pomoc i to na mocy niemiecko-austrjackiego układu. Najazd Francji na Niemcy byłby dla Niemiec pożądanym, ale tego nie pragnęła właśnie Rosja, która także wstrzymała się od wypowiedzenia wojny Austrji i to, jak twierdziła panslawistyczna prasa, dlatego, „aby Niemcy czasu tego nie użyły na pokonanie i zniszczenie Francji, czego sobie Rosja żadną miarą życzyć nie może“. Prawdopodobnie rząd rosyjski uwiadomił Francję o układzie między nim a Niemcami zawartym i radził jej wstrzymać się z wojną odwetową, dopóki do tego hasło z Petersburga nie nadejdzie.

Jedyna korzyść, jaką Niemcy mogły mieć z zawarcia układu z Rosją polegała na tem, że wypowiedzenie wojny Niemcom nie leżało w ręku Francji lecz Rosji. Było to zawsze pewną korzyścią dla Niemiec, ale bardzo drogo okupioną, bo przez to, że w ręku jej spoczywało hasło wojny lub pokoju, stała się Rosja pierwszorzędnem mocarstwem w Europie. Naród niemiecki już wtenczas to poczuł, że wówczas za czasów Bismarka zajął upokarzające stanowisko wobec Rosji.

W r. 1890 skończył się niemiecko-rosyjski układ asekuracyjny i już nadal odnowionym nie został. Z nieodnowieniem tego układu wzmocniło się trójprzymierze. Niemcy mogły się zbliżyć więcej do Anglji, a Rosji okazały, że się bez niej obyć mogą. Rosja ochłonęła w swych zamiarach co do zaczepienia którego z mocarstw europejskich; właśnie dla tego, że hr. Caprivi miał odwagę rzucić Rosji pod nogi ten układ, nakłonił Rosję, że przyszła do uprzytomnienia i starała się o przyjaźń Niemiec. Europa wróciła do konstelacji z r. 1884. Rosja przestała odgrażać się Austrji, a zwróciła się ku Anglji. Niemcy kilkakrotnie przez Anglję obrażane, stają po stronie Rosji, a ponieważ Rosja trzyma się przyjaźni Francji, to stosunki europejskie tak się ułożyły, że powstał ogólny aljans kontynentalny przeciw Anglji, a niebezpieczeństwo dwuprzymierza w daleką przyszłość się odległość.

Gdyby układ niemiecko-rosyjski był się po dziś dzień utrzymywał, to prawdopodobnie nie byłaby się w bieżącej chwili ułożyła taka konstelacja polityczna. Przyjaźń francusko-rosyjska, przynosząca Rosji hegemonję w Europie, byłaby w każdym razie dziś wyrazistszą, a stosunki między mocarstwami trójprzymierzem złączonemi, nie byłyby się tak utrwaliły jak obecnie.

Czemuż Bismark w rewelacjach swych pragnął przedłużenia układu niemiecko rosyjskiego? Odpowiedź na to może być jedynie psychologiczną. Bismark widocznie mimo swej starości ma jeszcze wiele siły ducha, ale mimo to w r. 1890 było w nim widać pewne odrętwienie. O nowych ideach nie chciał on słyszeć. Pragnął on zatrzymania tego układu dlatego, że układ istniał a Bismark sobie zmiany nie życzył.

Chodziłoby jeszcze o odpowiedź na pytanie: co mogło Bismarka spowodować do tak nagłego wystąpienia ze swemi rewelacjami? Niewątpliwie chciał Bismark przywrócić konstelację polityczną z roku 1884; korzyści najmniejszej nie odniosła polityka niemiecka przez to ogłoszenie tajemnic gabinetowych. Jakażby miała zresztą być ta korzyść? Czy miałaby polegać na tem, aby przez to ogłoszenie odstręczyła się Francja od Rosji. Ależ przyjaźń rosyjsko-francuska zawiera tyle obopólnych korzyści, że o rozbiciu jej przez jakieś historyczne przypomnienie mowy być nie może. Może chodziło o to, aby zapobiedz zbliżeniu się Niemiec do Anglji? Ponieważ atoli Niemcy nie myślą Rosji zaczepiać, to miałyby powód do łączenia się z Anglją jedynie wtedy, gdyby im Rosja zagrażała, jak to było od r. 1886. Ponieważ zaś Rosja nie myśli o zaczepieniu Niemiec i Austrji, dla tego Niemcy pozostają z nią na dobrej stopie, aby tem lepiej mogły przeciw Anglji przeprowadzić swoje plany zamorskie.

Rewelacjami swemi, piszą *Preussische Jahrbücher* zaszkodził Bismark polityce niemieckiej. Zaraz po ogłoszeniu tego, tajemnicą okrytego układu, powstało w Austrji i we Włoszech wielkie rozczarowanie, posądzano Niemcy o wiarołomstwo, to podejrzenie osłabło wprawdzie, ale zupełnie nie znikło i pozostał brak zaufania do polityki niemieckiej. Jeszcze gorszemi okazują się skutki tej rewelacji w tem, że w narodzie niemieckim obudził się brak zaufania. Konserwatyści i narodowo-liberalni zdobyli się nawet na tyle odwagi, aby w parlamencie uniewinniać i gloryfikować Bismarka! Ten objaw można chyba tłomaczyć życzeniem, aby niezłamaną popularnością Bismarka nadal do swoich partyjnych celów posługiwać się mogli“.

„Gautschiada“.

Wiedeń d. 2 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Rozprawy nad projektem ustawy o podwyższeniu płacy dla profesorów uniwersytetu ciągną się do nieskończoności. Można powiedzieć, iż przy tej rozprawie marnuje się czas w wysokim stopniu. Wielu bowiem z zabierających głos usiłowało tylko po akademicku popisywać się długiemi mowami, w których były rozmaite rzeczy nie mające zresztą z przedmiotem rozprawy prawie żadnej łączności. Słynny Suess wyszył sobie mowę na łokcie pełną znanych frazesów i górnolotnych zwrotów, a minister Gautsch wtorował mu godnie dwugodzinną „gautschiadą“ — *vom Standpunkte der Unterrichtsverwaltung.*

Minister ten, który tak jakby za szczyt swego zadania uważał utrudnianie nauki w szkołach średnich i uniwersytetach, postępuje konsekwentnie, bo dąży do zrobienia profesorów zawisłymi od rządu, do zamienienia ich w urzędników, podobnie jak znowu studentów chciałby przeistoczyć w rodzaj cywilnych kadetów. W państwach cywilizowanych objawia się wszędzie wręcz przeciwna dążność: jak największego uprzystępnienia nauki i uczynienia jej bezpłatną. Ludność, która tak ogromne ofiary ponosi dla państwa, ma prawo żądać nawzajem taniej nauki. Tymczasem u nas podnoszą czesne, zaprowadzają mundury dla uczniów i nadto pozwalają wydawcom książek szkolnych tak zwanemi „nowemi wydaniami“, które od stu rych zasadniczo w niczem się prawie nie różnią, łupieżyć biedną indność chcącą kształcić swoje dzieci. Teraz mają być nawet profesorowie Uniwersytetu upaństwowieni nie przez zniesienie opłat za kolegja, lecz właściwie przez zmianę, iż odtąd te opłaty muszą wpływać do skarbu państwa.

Opłaty od kolegjów powinny być zupełnie zniesione. To oznaczałoby postęp. Atoli ich upaństwowienie jest dyletantyzmem reformatorskim, „gautschiadą“, w pełnem słowa znaczeniu. Zapewne i cały dzień dzisiejszy zejdzie na rozprawach nad „reformą uniwersytecką“ tak, iż dopiero jutro będzie Izba mogła załatwić sprawę fideikomisu książąt Czartoryskich. W piątek i sobotę będą się w niej toczyły rozprawy nad podatkiem giełdowym tak, iż rozprawa budżetowa, jeśli jakie nie nastąpią nieprzewidziane przeszkody, zacznie się dopiero w przyszły poniedziałek. Wobec tego nie ma naturalnie już i mowy, żeby budżet mógł być załatwiony przed świętami. Rozprawy nad nim przeciągną się owszem dość długo w styczeń tak, iż końca sesji, względnie okresu parlamentarnego, można się spodziewać dopiero na początku lutego, a nowych wyborów w kwietniu.

Sejmy krajowe mają być, jak się dowiaduję, zwołane przy końcu grudnia na kilkodniową sesję li tylko dla uchwalenia tymczasowości budżetów krajowych.

Toast carski przed sądem.

Niewiele się chyba znajdzie w wielkiej polityce, tej najzawilszej — zwłaszcza dla niewtajemniczonych — sztuk i łamigłówek, równie zawiłych, czy rozmyślnie zagmatwanych kwestyj, jak kwestja owych kilku słów, wypowiedzianych przez cara w toaście wrocławskim. Można się było zupełnie zgubić w sprzecznych doniesieniach i dociekaniach, jakie zajmowały prasę w pierwszych tygodniach września. I ostatecznie wobec sprostowania pierwotnego tekstu, podanego przez biuro Wolfa i sprostowania owego sprostowania przez komunikat *Norda*, który, rzecz dziwna, minął zupełnie bez wrażenia, nikt na pewno nie wie, czy car kocha Niemcy tak, jak cesarz Wilhelm kocha Rosję, czy też żywi dla Niemiec uczucia równie nieprzyjazne, jak je żywił jego ojciec, car Aleksander III. Mieliśmy za to długi szereg dociekań, widok rozlewanej żółci lub wybujałej radości, a teraz, gdy już wielka sprawa przebrzmiała w dziedzinie międzynarodowej polityki i stała się dzięki rewelacjom dziennikarskim wewnętrzną sprawą Niemiec, mamy znowu widowisko interesujące.

Jak Francja dzierżyła do niedawna monopol skandalów pieniężnych, których dopiero w ostatnich czasach pozazdrościły jej Włochy, tak Niemcy dzierżą stale monopol skandalów politycznych. Dzicy tyrani afrykańscy z minjaturowym ich sobowtórem Carnapem i Brüsewitze, z drugiej strony jenerałowie Hahnke i cała dworska klika z intrygami, anonimami i pojedynkami, to był dotychczasowy typ owych bohaterów. Historja toastu carskiego, przeniesiona na pole wewnętrzne Niemiec, jeśli (w najlepszym razie) nie skończy się stwierdzeniem intrygi dziennikarskiej, mającej na celu reklamę czy szantaż, odsłoni znowu jeden epizod z historji podziemnej roboty „kamarylli“ i nowy skandal knowań rządu ubocznego przeciw rządowi konstytucyjnemu.

We środę bowiem rozpoczął się przed III senatem berlińskiego sądu krajowego proces, wytoczony przez prokuratorję państwa dziennikarzom, obwinionym o obrazę hr. Eulenburga i bar. Marschalla. Na ławie oskarżonych zasiedli: dwudziestoletni dziennikarz Henryk Leckert, Karol Lützow, redaktor tygodnika *Die Welt am Montag*, dr med. Alfred Plötz, Jerzy Berger, redaktor antysemickiej *Staatsbürger Ztg*, sprawozdawca dziennikarski Oskar Föllmer i wreszcie kupiec Bruno Leckert, ojciec pierwszego oskarżonego. Wszyscy znajdują się pod zarzutem publicznej, potwarczej obrazy.

Pierwszy punkt oskarżenia odnosi się do oszczerczego znieważenia marszałka berlińskiego dworu hr. Eulenburga. Po dwojakiej wersji toastu carskiego, podanej przez biuro Wolffa, ukazały się mianowicie w *Welt am Montag* artykuły, zawierające twierdzenie, iż fałszywa wersja toastu wyszła z „redakcji tak często w ostatnich czasach występującego rządu ubocznego, i przezeń była podyktowana sprawozdawcy urzędowego biura“. Twórcą wersji miał być wysoki urzędnik dworu cesarskiego, którego nazwiska nie łączono wprawdzie dotąd z „rządem ubocznym“, ale „mówiono o nim wiele i to z kilku okazyj, jak np. od czasu polowania w Liebenberg na krótko przed upadkiem Capriviego“. Artykuł zawierał dalej twierdzenie, że do puszczenia w świat fałszywego tekstu skłoniły hrabiego wpływy angielskie. Fałszywa wersja miała bowiem na celu wywołanie „napaści“ dziennikarskich na samego cara, które go miały podrażnić, a przez to zmusić kierujące koła niemieckie do zbliżenia się ku Anglji. Rewelacje *Welt am M.* złagodzone były oświadczeniem, że „najbardziej urzędow miejsce, którego ta sprawa dotyczy“, zapewniało redaktorów, iż brzmienie toastu carskiego podano fałszywie tylko przez omyłkę.

Z owych tedy artykułów wydobyło oskarżenie zarzut obrazy hr. Eulenburga. Leckert miał owe artykuły inspirować, a Lützow je w *Welt am Mont.* wydrukował. Druga część skargi zwraca się przeciw tym samym obwinionym, zarzucając im potwarczą obrazę sekretarza stanu barona Marschalla i rzeczywistego radcy legacyjnego w ministerstwie spraw zewnętrznych, Hamanna. Oszczerstwa mieli się oskarżeni dopuścić, wypowiadając przy różnych okazjach twierdzenie, jakoby baron Marschall i p. Hamann byli się przyczynili do ogłoszenia owych przeciw p. Eulenburgowi zwróconych doniesień.

W śledztwie utrzymywał Lützow, iż go Leckert słowem honoru zapewnił, że źródłem jego informacyj jest sam sekretarz stanu, a nadto miał go przyjąć także syn kanclerza ks. Hohenlohego. Obaj mężowie stanu mieli zapewniać Leckert'a, że mają wielki interes w ogłoszeniu rewelacyj. Owym twierdzeniom Lützowa, sprzeciwiają się jednak zeznania Leckerta, który stanowczo utrzymuje, że wiadomości swoje czerpał od „wysokiego urzędnika“ spraw zagranicznych.

Bałamutne także zeznania poczynili obydwaj oskarżeni podczas środowej rozprawy. Głównym punktem procesu jest przesłuchanie jako świadków kanclerza Hohenlohe'go i sekratarza Marschalla, które miało dopiero wczoraj nastąpić. To też na czwartkowem posiedzeniu trybunału skupia się największy interes.

Ze środowej rozprawy podnieść jednak należy wystąpienie prokuratora państwa, który, stawiając wniosek o zwolnienie od przesłuchania wymienionych mężów stanu stwierdził, iż car nigdy nie powiedział, że żywi dla Niemiec takie uczucia, jakie żywił jego ojciec, a fałszywe są doniesienia, iż taka właśnie pierwotna forma toastu została dopiero później zmieniona skutkiem dyplomatycznych rokowań.

Dopiero zeznania ks. Hohenlohego i bar. Marschalla rzucą może właściwe światło na sprawę, około której obraca się proces. Jakkolwiek jednak wypadnie orzeczenie sądu, karta zapisana wystąpieniem „kamarylli“ przeciw rewelacjom dziennikarskim, w które wmieszanych jest tyle wybitnych nazwisk i które poruszyły tyle niejasnych punktów, pozostanie ciemną.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, d. 2 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zakład św. Kingi. — Wiec stronnictwa chłopskiego.

Na nowosądeckiem zgromadzeniu, o którem pisałem wam poprzednim razem, ksiądz Wilczkiewicz odczytał statut założyć się mającego towarzystwa św. Kingi. Członkowie zwyczajni płacić mają 1 złr. wieczysty członek albo ma zapłacić 20 złr. jednorazowo, albo też pozyskać ma trzydziestu nowych członków. Członkiem założycielem jest każdy, kto zapłaci jednorazowo 100 złr., albo też pozyska 150 nowych członków. Fundusze stanowią: wkładki, dary, składki, opłaty za umieszczenie dziewcząt w zakładzie. Władze Towarzystwa stanowią: zarząd z Radą nadzorczą i Walne zgromadzenie. W skład zarządu prócz prezesa wchodzić ma pięciu członków, trzech zastępców i sekretarz.

Ksiądz przewodniczący wyjaśnił zgromadzonym poszczególne postanowienia statutu i uczynił uwagę, że wychowanie gospodyń i wzorowych matek nie obejdzie się bez wydatków a więc i przyczynienia się po części rodziców. Trzeba zbudować lokal, dostarczyć opału, urządzić wewnątrz — ale to wszystko opłaci się sowicie. Poseł Stanisław Potoczek poparł wywody mowcy, sam dla dobrego przykładu jako członek do Towarzystwa przystąpił i rzekł co następuje:

„Ziemia nam czasem rodzi i w gospodarstwie wszystko się czasem uda, a gospodyni przywykła do braków w razie obfitości, nie wie co z tą resztą robić. A więc trzeba zakład wychowawczy urządzić należycie, z inwentarzem, i z całym zakrojem wszystkiego tego zajęcia, jakie dla dobrej sługi i pracownicy przynależy. Dla tego chcemy zakład, acz skromnie, ale wszechstronnie, na tej stopie postawić, aby urastały córki nasze po Bożemu, na wzorowe gospodynie. Naszemi siłami to nam trudno będzie, ale może Sejm, może rząd, widząc zwrot ku lepszemu w wychowaniu społecznem, także się przyczyni, boć tu i o odrodzenie kraju chodzi. Gdy będzie jaki taki fundusik, to i niejeden ojciec, dając swoją córkę do zakładu, również się przyczyni. Do tej pory fundusze ku temu wzrosły już do wysokości 252 złr. 92 cnt., z czego wydano na druk i marki 44 złr. 25 cnt. zostało więc 208 złr. 74 cnt.“

Na wniosek posła Potoczka wybrano przez aklamację prezesem Stowarzyszenia ks. Żabeckiego z Nawojowy, zaś członkami wydziału: ks. Markiewicza, ks. Niemca, ks. Jana Marszałkowicza, burmistrza p. Pawlikowskiego ze Starego Sącza i Tomasza Ciągłę, wójta z Podegrodzia. Na zastępców wybrano: Jana Gurgula, wójta ze Stronia, ks. Jarzębińskiego i ks. Piątka. Do rady nadzorczej weszli: ks. infułat dr Góralik, ks. prałat Rozwadowski, poseł St. Potoczek, dr Gustaw Romer, ks. Wilczkiewicz a na zastępców ks. Wirmański, ks. Figiel i Jakób Konstanty.

Po dokonanych wyborach ks. Żabecki podziękował zgromadzeniu. Pierwsza to w kraju wiejska instytucja wychowawcza o jakiej wpierw niesłyszano. Dopiero my takową dziś stworzyliśmy. Oby się rozwijała na pożytek społeczny, wydając włościom przyszłe wzorowe matki, i dobre gospodynie, o których mówi przysłowie, że „dobra gospodyni trzy węgły domu trzyma“.

W dalszym ciągu dyskusji ks. Tarściński poruszył myśl, aby zakład św. Kingi połączyć z istniejącym w Białej zakładem z fundacji hr. Stadnickiej. Sprzeciwił się temu p. W. Dąbrowski słusznie przestrzegając, że zakład św. Kingi powinien utrzymać swój ściśle chłopski charakter i być ściśle odosobniony od żywiołów miejskich. Niechaj to będzie zakład wyłącznie chłopski, a jako taki niech przyświeca swoim wzorem i przykładem. Im takich zakładów zresztą będzie więcej, tem będzie lepiej. Ksiądz Żabecki popiera również wywody p. Dąbrowskiego, oświadczając się za tem, aby zakład miał odrębny charakter. Ciekawym epizodem była opozycja włościanina z Mystkowa przeciwko zakładowi, który gotów „z dziewek zrobić panie“. Na to zabrała głos pani Potoczkowa i w krótkiem pełnem zdrowych poglądów przemówieniu zapewniła opozycjonistę, że obawy jego są płonne. Poparł dzielną niewiastę Tomasz Ciągło, który oświadczył, że „dobra gospodyni poprowadzi dom, dwie lub trzy takie poprowadzą całą gminę, bo radzić się ich będą wszyscy a jak będą dobre rady dawać, to wnet w całej gminie dobrobyt zakwitnie“. Dyskusję zamknął ksiądz Rozwadowski, oświadczając, że sprawa zakładu jest już wyczerpana, a jego misja, jako przewodniczącego, zakończona. Serdecznem „Bóg zapłać!“ dziękuje mowca za liczny udział wiecowników w obradach. Dziś, o ile zdołano, sprowadzono rzecz na właściwe tory. Resztę składamy na barki tych, którym z zaufaniem dalsze kierownictwo poruczyliśmy.

Na tem zakończyła się pierwsza część zgromadzenia. Poseł Stanisław Potoczek wniósł, aby nastała półgodzinna przerwa, ale aby się nie rozchodzono, bo przy tej sposobności należy załatwić także inne sprawy chłopskie. O godz. 1 w południe zagaił też poseł St. Potoczek wiec stronnictwa chłopskiego, przedstawiając następujący porządek obrad: 1) o zwycięstwie stronnictwa chłopskiego przy wyborach do Rad powiatowych (referent St. Potoczek); 2) o sprawie szkoły i oświaty (referent Józef Wójcik); 3) o zniesieniu karczem (referent p. Marszałkowicz); 4) o wyborach z piątej kurji (referent Jan Potoczek); 5) o zamknięciu jarmarków (referent Tomasz Ciągło). Sprawozdanie z przebiegu obrad wiecu podam wam w następnym liście. *W. D.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 1 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarzowa Elżbieta w Paryżu.—Wydanie książki pamiątkowej. — Deputacja urzędników kolejowych u ministra. — Bal miasta Wiednia. — Licytacja dzieł sztuki. — Rewolucja w teatrze. — Wypadek na Dunaju.

Według nadeszłych tu telegramów, cesarzowa Elżbieta przybyła wczoraj do Paryża. Ponieważ podróżuje w najściślejszem *incognito*, pod nazwiskiem hrabiny Hohenems, na dworcu nie było żadnego urzędowego przyjęcia. Monarchini towarzyszą: dama dworska hrabina Sennyeg, jenerał-major Berzeviczy i radca dworu: Klaudy. W kilka minut po nadejściu pociągu zjawił się prezydent Rzeczypospolitej Faure, w tużurku i z rozetką orderu św. Szczepana. Ucałował ręce cesarzowej i bawił ją rozmową przez pół godziny. Następnie podał jej ramię i odprowadził do wagonu salonowego. Cesarzowa odjechała do Biaritz, gdzie zabawi dłuższy przeciąg czasu. Z powodu przyszłego jubileuszu cesarskiego, wytworzył się tutaj komitet, celem wydania dzieła pamiątkowego o rozwoju wielkiego przemysłu austrjackiego, podczas panowania cesarza Franciszka Józefa. W skład niego wchodzą: Antoni Dreher, Karol Faktis, członek Izby panów Gomperz, poseł dr Herman Hallwich, hrabia Larisch-Mönich, poseł Mauthner itd. Książka będzie się składała z trzech wielkich tomów i ma być zupełnie skończoną w dniu 31 grudnia 1897 r. Część redakcyjną objęli: dr Hallwich, dr Hugon Bach, dr Franciszek Migerka i Jakób v. Falke. Cena jej w handlu księgarskim wyniesie 50 złr.

Komitet austrjackiego związku państwowych urzędników kolejowych był wczoraj przyjęty przez ministra kolei żelaznych Guttenberga. W miesiącu październiku wręczył on ministrowi obszerny memorjał. W nim zwrócił uwagę na powolny awans urzędników kolejowych i opłakane stosunki materjalne ludzi zajmujących niższe stopnie w służbie kolejowej. Jenerał Guttenberg przyjął deputację życzliwie. Oświadczył, że myśli serjo o podniesieniu dobrobytu urzędników i będzie ich życzliwie popierał. Dodał także, iż nigdy nie sądził (!), aby tak wielka bieda panowała wśród klasy, zajmującej małe urzędy.

Bal miasta Wiednia odbędzie się w miesiącu lutym. Zalicza się on zawsze do najświetniejszych zabaw w stolicy. Obecnym zwykle bywa cesarz, arcyksiążęta, ministrowie, posłowie, ambasadorowie, arystokracja, inteligencja i bogate mieszczaństwo. Obszerne salony ratusza ledwo mogą pomieścić licznych gości, a szampan się leje strumieniem. Burmistrz i radcowie miejscy spełniają obowiązki gospodarzy i trzeba im przyznać, że się zawsze odpowiednio wywiązywali ze swoich obowiązków. Spodziewać się należy, że i w przyszłym karnawale nie będziemy skarżyli się na brak uprzejmego przyjęcia.

Po zmarłym rzeźbiarzu Tilgnerze zostało się bardzo wiele dzieł sztuki. Obecnie odbywa się ich licytacja. Prace artysty chętnie są nabywane i płacone nawet dość wysoko. Za małą statuetkę z marmuru, przedstawiającą śpiącego Sylena, dano 1.400 złr. Miniaturowe figurki z gipsu zabierano po cenie 50 i 100 złr. Dochód pierwszego dnia wyniósł 27.000 złr. Dziś będą sprzedawane bronzy i marmury.

Niktby nawet nie przypuścił, że jedno słowo w operetce może się stać przyczyną rewolucji teatralnej.

Co prawda, była to burza w szklance wody, ale nawet namiestnik hr. Kielmansegg został w nią wmięszany. W teatrze Karola na Leopoldstadzie przedstawiono operetkę Hervego „Król Chilperic". Primadonna, panna Stojan, śpiewa w niej kuplet kończący się słowami:

„Gdy kochamy się razem w stancyjce,
Gdzież wtenczas jest ojczyzna?"

Wyraz „stancyjka" nie podobał się komisarzowi policji, będącemu na służbie. Poszedł za kulisy i poprosił pannę Stojan, aby zamiast „stancyjka", śpiewała „pokój". Śpiewaczka zgodziła się, lecz na drugi dzień odebrała zawiadomienie z dyrekcji policji, aby zmieniła zupełnie tekst, gdyż inaczej dalsze wystawienie operetki zostanie zakazane. Oburzona *casta-diva* wystosowała następujący list do namiestnika:

„Ekscelencjo!

Proszę mi wybaczyć, że Go zajmuję mojem pismem, lecz zmuszona jestem uciec się do tego kroku energicznego. Cenzura z jednego kupletu wymazała mi słowo „stancyjka" i kazała zastąpić „pokojem". Posłuchałam rozkazu, lecz i to nie wystarczyło, gdyż pole cono mi zmienić zupełnie tekst. Zrozumiesz dobrze Wasza Ekscelencjo, iż codziennie nie mogę się przeuczać roli i błagam o opiekę. *Betti Stojan*".

Hrabia Kielmansegg zawiadomił artystkę, że w poniedziałek będzie na przedstawieniu operetki i kazał jej śpiewać kuplety według pierwotnego libretta. Panna Stojan z niezwykłą brawurą wykonała kuplet, patrząc się ciągle w lożę namiestnika. Ten nagrodził ją oklaskami i wydał we wtorek orzeczenie, że wyraz „stancyjka" nie jest zdrożny i można go używać. Na tem najlepiej wyszedł dyrektor Jauner. Operetka pozyskała nową reklamę i chociaż nie gra w niej Girardi, robi ciągle kasę i za każdym razem przepełnia teatr po brzegi.

Pod Pięciukościołami zaszedł straszny wypadek. Siedm osób przeprawiało się przez Dunaj. Nagle łódka się przewróciła i wszyscy znaleźli się pod wodą. Sześć osób utonęło i wyratowano tylko małego chłopca. Niestety! ze strachu i przeziębienia zachorował on natychmiast i w kilka godzin skończył życie. *Swój.*

Paryż d. 30 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zaburzenia w Carmaux.

Wczorajszy dzień nie powiększył laurów deputowanego Jaurésa w Carmaux, lecz przeciwnie obniżył jego wartość i wystawił na pośmiewisko ogółu. Nikt go nie zmuszał do złożenia sprawozdania ze swoich czynności parlamentarnych, lecz się uparł i w towarzystwie swoich przyjaciół politycznych: Milleranda, Viviani'ego, Peletana, Dev lleta, Vaillanta, Chauvina i innych wybrał się w drogę do swego okręgu wyborczego. Gdyby nie energia prefekta Alapetite mogłoby przyjść do groźnych zaburzeń. Kilkadziesiąt osób jest jednak poranionych i krew ich spada na głowę Jaurésa, który tyle zawsze przemawia o braterstwie.

W niedzielę o godz. wpół do 12 tej przed południem wylądowali deputowani socjalistyczni na dworcu kolejowym w Carmaux. W alei prowadzącej od stacji, czekały tłumy i te za pojawieniem się Jaurésa rozpoczęły piekielną muzykę. Świstania hałasy i wymyślania nie ustawały na jedną chwilę. Jaurés blady i wzruszony nie wie co robić ze swoją osobą. Naradza się ze swojem otoczeniem i wreszcie po złożeniu swoich kuferków u portjera kolejowego wszyscy wyruszają ku miastu. Formuje się orszak. Na czele postępuje Jaurés, któremu podaje ramię radca miejski Soulié. — „Oto on! Oto on!" — rozlegały się okrzyki i znowu zaczęto świstać i wrzeszczeć. Plac przed dworcem jednakże jest pusty i znajdują się tylko na nim dwaj komisarze policyjni i oddział żandarmerji. Prefekt departamentu w pełnym mundurze, wraz ze swoim sekretarzem, pilnie zwracają uwagę na demonstrantów i co minuta wydają ciche rozkazy. Sześć brygad żandarmskich powstrzymuje tłum, wrzeszczący z całych sił: "Do wody z Jaurésem!" „Precz ze zdrajcami!" Okrzykom towarzyszyło rzucanie na orszak jabłek zgniłych, kartofli pieczonych, główek kapusty, starych butów i worków z mąką. Jakkolwiek Jaurés ma kapelusz połamany, a jego ciemny paltot wygląda jak biały całun ojca Hamleta, postępuje on z powagą senatora rzymskiego. Szczupłe grono jego zwolenników krzyczy: "Niech żyje nasz deputowany!". Lecz wkrótce są zagłuszeni. W walce biorą nawet udział kobiety i te najwięcej rzucają pocisków.

Każdy się zapytywał, na czemby się skończyła owa demonstracja, gdyby prefekt Alapetite nie przedsięwziął środków zaradczych i nie użył wojska i żandarmerji.

Wreszcie orszak przybył na plac Gambetty. Z balkonu klubu socjalistycznego odezwała się muzyka i zagrała „Carmagnolę". W oknach ukazali się bracia i podnieśli głośny okrzyk na cześć Jaurésa. Wreszcie znalazł się wśród swoich i odetchnął.

Po południu miał się odbyć wielki meeting. Tymczasem na ulicy trwał bój zawzięty. W nim wzięli udział: deputowany Chauvin i Calvignac, były burmistrz w Carmaux. Kilkanaście osób zostało zranionych i dopiero żandarmerja położyła koniec temu krwawemu zajściu.

O godzinie 2 po południu zebrało się w sali syndykatu przeszło 1.000 manifestantów. Połowę stanowili antysocjaliści. Drugą socjaliści i ciekawi. Jaurés wszedł na trybunę i głosem donośnym zawołał:

— Obywatele! obywatele! wysłuchajcie mnie.

— Nie! nie! — odezwał się chór przeciwników. — musisz złożyć mandat.

Deputowany Pelletan chciał wejść na trybunę, lecz go niedopuszczono. Kolega jego Viviani prosi o wybranie biura, ale bezskutecznie.

W sali powstaje zamęt nie do opisania. Socjaliści rzucili się na wrogów Jauresa. Rozpoczęła się prawdziwa bitwa na noże, kastety i laski ołowiane. Wreszcie komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Deputowani socjalni zaprotestowali przeciwko jego rozwiązaniu, lecz bezskutecznie.

Wieczorem odbyły się liczne aresztowania. Między innymi, deputowani Chauvin i Calvignac, dostali się pod klucz. Ten ostatni bił się jak bohater i panu Passemar, wpływowemu członkowi klubu republikańskiego, wydarł cały faworyt Chauvin zażądał od żandarmów, aby mu zwrócili laskę ołowianą.

— To pan jesteś jej właścicielem. Aresztuję go w imieniu prawa — odezwał się oficer i pana deputowanego odprowadzono do aresztu.

Między ludnością panuje ogromne wzburzenie. W nocy przeszło 100 indywiduów przytrzymano i osadzono w koszarach żandarmerji.

W klubie socjalistycznym nareszcie Jaurès mógł wygłosić swoją mowę. W niej napadł na rząd, (który według niego jest niewolnikiem kapitalistów), na kościół i klasy posiadające.

Co do deputowanego Chauvina, to prokurator wniósł przeciwko niemu oskarżenie o zaburzenie publiczne i zadanie ciosów. Wskutek postanowienia Izby poselskiej Chauvin pozostaje na wolności.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (48)

Szaława zaczerpnął całą piersią powietrze i z najpoważniejszą w świecie miną mówił dalej:

— Jak tylko powiedzieli: „zgoda", a było to o jakie dwieście kroków od śpichrza, rzeknę: „Ponieważ wszyscy kupowaliście nieomal równocześnie z jednakim terminem odbioru, przeto trudno wyrokować o pierwszeństwie. Trzeba jednak, aby któryś był pierwszym... Stańcie-no rzędem..." Ustawili się. A ja wtedy, ukazując na śpichrz, rzeknę: „Kto najpierw do śpichrza doleci, tego zboże!" Zawahali się w pierwszej chwili, zaczęli oponować... Jak nie wsiądę na nich z góry: „A cóż to sobie myślicie! kpiny ze mnie stroić! Zdaliście się na mój sąd, to słuchajcie..." Więc Boruch, jako najmłodszy i najszczuplejszy, powiada pierwszy: „Niech i tak będzie!" po nim Nuta także... Najdłużej ociągał się Lederman, bo to żyd zapasiony, ale dałem mu „forów" dwa kroki... przystał. Podgięli chałatów... ja komenderuję...

Tu pan Szaława, już sam nie mogąc wytrzymać, parsknął śmiechem. Kanonik z Barszczewskim aż się za boki brali, a że właśnie zbliżyło się kilka osób, zwabionych rozgłośną wesołością, więc pan Barszczewski streścił po krótce początek opowiadania Szaławy, co jeszcze żywszą wesołość i zaciekawienie wywołało.

Zaczęto przeto prosić, nagląc:

— Mów, książę! mów! a to paradne!

„Księciu" było w to graj! Lubił, kiedy jego konceptów słuchano, więc teraz jeszcze z większem zacięciem, gestykulując, opowiadał:

— Ruszyli — zaczął, przebierając nogami. — Powiadam państwu! myślałem, że pękną! tak zmiatali jeden przed drugim. Im bliżej śpichrza, tem szybciej! Ale w końcu zaczęli się wzajemnie chwytać rękoma, przytrzymywać i ostatecznie przyszli głowa... w głowę!

— Cha! cha! cha! — rozśmiali się słuchacze, a Szaława z nimi.

— Jakże sąsiad w rezultacie poradziłeś sobie? — zapytał pan Jangrot.

— Musieli powtórzyć, bo przecie po sprawiedliwości nie mogłem żadnego krzywdzić. Dałem im parę minut oddechu i znów ustawiłem pod rząd. Znów ruszyli... Ale tym razem Nuta wystorował się jakoś na przód i dalej, aż się bił piętami! Co widząc Lederman z Boruchem łap go za skrzydła chałata... Trzymają... On się wyrywa... ci zabiegają drogę... nie puszczają... A ja duszę się od śmiechu. Wyległa służba na to widowisko i dalej zachęcać: „A nie daj się! a huź go!" Szamocą się... Wtem... Nuta jak się nie odwinie, jak nie da Ledermanowi w ucho! potem drugi raz Boruchowi na odlew! I wypsnął się... Ale go mimo to dopadli i nuż nawzajem okładać... Zrobiła się bijatyka nie na żarty, tak się żydy zaciekły, zacietrzewiły... I znów spaliło na panewce.

— W takim razie żaden nie wygrał? — zagadnął Bortnicki.

— Rozumie się, żaden. Chciałem ich potem podzielić, bo już o trzeciej gonitwie nie było mowy, lecz gdzie tam! Tak się zażarli jeden na drugiego, że ani rusz! Więc..

— Ostatecznie pszenicę musiał któryś z nich zabrać — przerwał Barszczewski.

— Właśnie, że nie. Przecież musiałem być bezstronnym. *Pereat mundus fiat justitia!* Pszenicę..

Tu Szaława zatrzymał się chwilkę, dla wywarcia większego wrażenia, a potem dopowiedział szybko:

— Pszenicę odstawiłem młynarzowi do Kobiel!

Głośny wybuch śmiechu zawtórował tym słowom.

— *Vivat judex!* bodaj to humor! — odezwał się po chwili ksiądz kanonik.

— Kilka lat „takiego nieurodzaju", a wszyscy kupcy sąsiada dychawicy dostaną — zażartował Jangrot.

— Kosztowna zabawka! — zauważył poważnie Barszczewski. — Śmiech śmiechem, ale za takie sztuczki później dubeltowo płacić trzeba.

— „Księciu" to tam ujdzie. Odbierze sukcesję, to zapłaci — wtrącił półżartem Bortnicki.

— Pewno, że odbiorę, pewno, że zapłacę — potwierdził stanowczo Szaława.

— Kiedy to tam będzie! — napomknął mimochodem kanonik z umyślnie zaznaczonem powątpiewaniem, aby Szaławę wyciągnąć na słówko. Ten zaś nastroił się zaraz poważnie i niby urażony niedowiarstwem odrzekł:

— Kiedy? Juści niczyjej godziny śmierci nie wiem, a wuja-lorda za bardzo kocham, żeby mu, panie! życzyć... Niech sobie żyje zdrów sto lat! Zawsze jednak...

— Kiedy — to podobno dalekie kuzynowstwo! przerwał Szaławie Bortnicki.

I przytknął usta dłonią, aby się na cały głos nie roześmiać.

Pan Szaława, który w końcu w wymyśloną przez się historję jakiegoś angielskiego spaokodawcy sam uwierzył, a przynajmniej chciał, żeby inni wierzyli, spojrzał na Bortnickiego z ukosa.

— Moja babka i jego matka były cioteczno-cioteczne... Ale bliższych krewnych nie ma — objaśnił.

— A dawno „książę" widziałeś kuzyna? Stary to człowiek? — dopytywał się w dalszym ciągu Bortnicki.

Więc pan Szaława wpadłszy na ulubiony temat, zaczął się rozwodzić szeroko.

— W podeszłym wieku, ale krzepki. A myśliwy zawołany! Dwa lata temu byłem u niego. Pojechaliśmy panie! w jego majątku pod Londynem. Śliczny majątek! gleba doskonała, w kulturze, łąki, panie!... trawa w pas! lasu kawał... a polowanie... Narody klękajcie! Wziąłem wujowi w prezencie sforę gończych... Trzy psy i sukę pojedynczą „Spiewkę..." Ogromnie się ucieszył... i zaraz na drugi dzień z flintami na lisa...

— Kiedy zdaje mi się — przerwał mu w tem miejscu Jangrot — że „Spiewkę" nie tak dawno widziałem w Zabłociu....

Słuchający przygryźli wargi, aby nie parsknąć.

„Książę" uwagą Jangrota zdetonował się nieco, ale w mig zawrócił na miejscu.

— Ta sama! „Spiewka", ta sama! rzeczywiście — odrzekł Jangrotowi. — Bo też to cała historja! Wyobraźcie sobie państwo. Idziemy z wujem na polowanie — opowiadał. — Pomyka lis... psy wzięły na oko... Ciam! ciam! ciam! au! au! au!.. Grają.. Czekamy na stanowiskach... czekamy... a moje ogarki grają i grają... „Już go one nie popuszczą..." mówię do wuja. Czekamy... Lis wyga zaczął widać okrawkami okładać, bo pieski czasem urywały, to ciamały znów. W końcu ucichło wszystko. Czekamy... Nic. Myślę sobie: sformowały go same, czy co? Czekamy... Godzinę... drugą... trzecią... Zaczęło mroczeć, bo tam, panie! mgliska strasne, więc i dzień krótszy, a psów jak nie ma, tak nie ma... Co u djabła? Otrąbiliśmy knieje... Piesków nie ma! *Perdieu*, Franiu! myślę sobie... i w głowę zachodzą, co się stało? Wuj zmartwił się bardzo...

Wracamy do domu. Wuj w te pędy wysyła dojeżdżaczów i strzelców szukać. Kamień w wodę! Najeździli się za tropami... Naprożno!... Jeden opowiadał, że nad brzegiem morskim były ślady... Strasznie mi było żal sfory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 4 grudnia.

Kalendarz kościelny. W piątek dzień postny, Barbary, panny, męczennicki; jutro Sabby, opata, wyznawcy; pojutrze druga niedziela adwentu, Mikołaja, biskupa i Leoncji.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słomki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 25, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia 8 godzin minut 13.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dziś, dnia 4-go o godz nie 6 minut 51 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 4-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 748,9, termometr 21°9 C., wilg. 95%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **W redakcji** naszego dziennika złożono 10 złr. pod literami N. N. dla rzemieślnika, b. powstańca z 1863 roku, którego onegdaj poleciliśmy miłosierdziu publicznemu. Złożoną kwotę prześlemy Towarzystwu wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 roku, które pełną gorliwości opieką otacza wszystkich ubogich swoich członków. Wszelkie ewentualne dalsze składki czy to na ten cel, czy też wogóle do uznania Towarzystwa na wsparcie jego potrzebujących członków, należy odsyłać wprost do zarządu sympatycznego, sprężystą kierowanego ręką Towarzystwa, które najlepiej będzie umiało ocenić, gdzie są potrzeby największe i gdzie jest najkonieczniejsze wsparcie.

* **Posiedzenie Rady miejskiej.** Przewodniczący prezydent miasta p. Friedlein. Sekretarz p. Grölle odczytuje nadesłane pisma: 1) Petycję Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie z prośbą, aby Rada krakowska przystąpiła do Towarzystwa w charakterze członka wspierającego (odesłano do sekcji IV). 2) Tow. lekarskie prosi o subwencję w kwocie 200 złr. dla mających się zorganizować, z inicjatywy tegoż Towarzystwa, lekarskich dyżurów nocnych (odesłano do sekcji V). 3) P. Ludwik Dihm, kontrolor, z powodu nadwątlonego zdrowia, prosi o zwolnienie z obowiązków z prawem do emerytury. 4) Sprawę planu regulacyjnego miasta Krakowa odesłano do sekcji I-szej.

Z porządku dziennego uchwalono: wybór członków komisji wodociągowej z poza Rady. Do składu weszli ci sami panowie, którzy zasiadali za poprzedniej kadencji, nadto zaproszono pułkownika bar. Leitnera ze strony wojskowości; dalej dokonano wyboru członków komisji rekursowej. Ze sekcji I zasiadają w komisji rr. mm. dr Domański, Nowacki, dr Rosenblatt i Stryjeński; ze sekcji II-giej p. Bereźnicki; ze sekcji III-ciej pp.: dr Jakubowski, Icheiser, Rothwein i dr Styczeń; sekcja IV wybrała dra Cyfrowicza, wreszcie sekcja V pp. Fritscha i Lustgartena.

Do komisji plantacyjnej powołano pp.: ks. Drohojowskiego, dra M. Jakubowskiego, Janczewskiego, Mikuszewskiego, prof. Rostafińskiego, Sadowskiego i dra Ferdynanda Wilkosza. Z komisji wystąpili pp. Szawłowski i Bartoszewski.

Do komisji zajmującej się budową Domu im. Matejki w miejsce niezapomnianej pamięci (ach!) dra Lesława Borońskiego wybrano p. Stryjeńskiego. Z kolei Rada sankcjonowała bez dyskusji następujące wnioski:

A. Wniosek sekcji I i II Rada miasta uchwali: 1) Celem rozszerzenia ulicy Biskupiej, gmina miasta Krakowa zakupi od p. Władysława Bogušskiego z realności tegoż objętej wykazem hipotecznym l. 770 Dz. IV. grunt w obszarze 81·87 sążni kwadr. po cenie 70 złr. za sążeń, zatem za sumę 5.730 złr. 90 ct. 2) Wszelkie koszty prawne i skarbowe z powodu zakupna tego wynikłe, poniesie gmina m. Krakowa. 3) Do podpisania kontraktu upoważnia się obok p. prezydenta miasta, panów radców miejskich Władysława Nowackiego i Witalisa Szpakowskiego. 4) Na wypłatę ceny kupna wyznacza się w dziale II budżetu na rok 1896 w wydatkach nadzwyczajnych, kredyt dodatkowy w kwocie 5.730 złr. 90 ct. (Sprawozdawca: inspektor Wdowiszewski),

B. Wniosek sekcji IV. Rada miasta uchwali: 1) Zarządowi szkoły handlowej w Krakowie przyznaje się tytułem subwencji na rok bieżący, w celu opędzenia wydatków, połączonych z otwarciem oddziału wyższego po koniec r. 1896, a mianowicie na honorarja profesorów i drobne wydatki szkolne i gospodarcze kwotę 350 złr. 2) Zarządowi szkoły handlowej w Krakowie przyznaje się, poczynając od r. budżetowego 1897 na honorarja profesorów i drobne wydatki szkolne i gospodarcze stałą roczną subwencję w kwocie 1000 złr. 3) Wnieść petycję do wysokiego c. k. Rządu i do Rady państwa o założenie w Krakowie państwowej akademji handlowej. (Sprawozdawca: adjunkt Magistratu Banaś).

C. Wniosek sekcji IV. Rada miasta uchwali: Dla szkoły, zwanej ewangelickiej uchwali Rada subwencję 600 złr. na rok 1896/7, wyrażającą przytem życzenie, aby zarząd szkoły przedkładał Radzie roczne sprawozdania i zawiadomienie o każdej nominacji nauczycielskiej, wreszcie, żeby szkoła, która nie ma cechy wyznaniowej, nie nosiła nazwy „ewangelicka", ale przybrała, jak wszystkie inne szkoły w Krakowie inną nazwę. (Sprawozdawca: adjunkt Magistratu Banaś).

D. Wniosek sekcji IV. Rada miasta uchwali: Do deputacji miejskiej dla Seminarjum naucz. deleguje się trzech członków, a mianowicie: 1) R. m. ks. dr Juljana Bukowskiego; 2) P. dr Stan. Tomkowicza i 3) R. m. Michała Chylińskiego. (Sprawozdawca radca m. ks. dr Spis).

E. Wniosek komitetu pracowni chemicznej miejskiej i sekcji III. Rada miasta uchwali: Ustanawia się posadę etatową laboranta pracowni chemicznej miejskiej z poborami i emolumentami woźnego Magistratu to jest płacą 300 złr. i kwaterowem 80 złr. rocznie i umundurowaniem. Posada wchodzi w życie z r. 1897. (Sprawozdawca: fizyk m. dr Buszek).

Nastąpiło posiedzenie przy drzwiach zamkniętych.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 2 b. m. przez kilka godzin obradowała nad projektem zarządu kolei państwowej, przebudowy peronu dla dworca krakowskiego w celu ubezpieczenia ruchu. Sekcja uchwaliła punkty wytyczne, na podstawie których referent radca m. p. Nowacki ma ułożyć wyczerpujący referat dla sekcji, a następnie przedłożyć go Radzie miejskiej.

* **Dzisiejsze przedstawienie** „Współzalotników" Sheridana będzie niezawodnie należeć do najbardziej zajmujących w tym sezonie. Sztuka Sheridana nie jest bynajmniej ani nudna, ani przestarzała. Jej wartość literacka nie zmniejszyła się pomimo upływu lat i przewyższa z pewnością wszystkie sztuki współczesnego repertoaru. Wystawa będzie niezwykle staranna, a wszyscy artyści biorący udział w przedstawieniu, opracowują swoje role z wielką starannością i szczerym zapałem. Słowo wstępne wygłosi p. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich.

* **Z Towarzystwa technicznego.** W lokalu krak. Towarz. techn., Rynek gł., l. 17, II piętro, oglądać można co dzień od 4 do 11 b. m. odznaczony 1-szą nagrodą konkursową projekt arch. Zyg. Gorgolewskiego na teatr lwowski, jakoteż szkice tego projektu, zmienionego według wskazówek jury. Wystawa otwarta w godzinach południowych od 11 do 3 ciej. Wstęp 10 centów. Dla członków Towarzystwa techni znego bezpłatny.

Nowe odznaki dla urzędników kolejowych. Ministerstwo kolejowe rozporządziło, iż z dniem 1 grudnia b. r. sekretarze I klasy, nadinżynierowie, nadrewidenci i nadoficjałowie kolejowi będą mieli jako odznaki służbowe złote kołnierze z jedną gwiazdką (dotąd mieli zwykły kołnierz i 3 gwiazdki), inspektorowie złoty kołnierz i 2 gwiazdki, starsi inspektorowie i zastępcy dyrektorów złoty kołnierz i trzy gwiazdki. Wszyscy zaś urzędnicy kolejowi otrzymają bluzy tak, jak urzędnicy rządowi.

Jubileusz Asnyka. Na obchód jubileuszowy dla Asnyka uchwaliło lwowskie koło literacko-artystyczne, wysłać do Krakowa jako swych delegatów profesorów dra A. Balasitsa i dra W. Bartoszewskiego.

Sprzeciw ks. Stojałowskiego o konfiskatę *Pszczółki* zostaje odroczony z powodu niestawienia się ks. Stojałowskiego, któremu nie można było doręczyć wezwania dla braku adresu.

* **Echa z strejków.** W sądzie krajowym karnym w Krakowie, toczyła się we czwartek 3 b. m. rozprawa przeciw 7 oskarżonym robotnikom, z których sześciu t. j.: Karol Wojas z Kłaja, Józef Szumański z Ostrowa Kameralnego, Józef Kłuś z Borka pod Bochnią, Józef Konieczny z Wierzbanowa, Józef Gowor z Borka oskarżeni są przez prokuratorję państwa o to, że w dniach 26 i 29 czerwca b. r. na torze kolejowym w Podgórzu-Płaszów na robotnikach do strejku nienależących, w zamiarze zniewolenia ich do przestania roboty i przyłączenia się do bezrobocia dopuścili się gwałtu. Ponieważ pogróżki te wzbudziły uzasadnione obawy u chcących pracować, przeto dopuścili się oskarżeni zbrodni gwałtu publicznego. Podczas rozprawy atoli wszyscy wypierali się, aby używali jakichkolwiek gróźb, a jedynie starali się wpłynąć na pracujących, aby się do bezrobocia przyłączyli. Trybunał, któremu przewodniczył radca Krzepela, wszystkich sześciu uznał winnymi przekroczenia z §. 3 ustawy koalicyjnej i zasądził Wojasa i Szumańskiego każdego na 14 dni, a ostatnich czterech po 8 dni aresztu. Siódmy z oskarżonych Jan Jagła z Ostrowa Kameralnego otrzymał karę trzytygodniowego aresztu, za występek z § 272 u. k. popełniony przez to, że w dniu 24 czerwca podczas pochodu aresztowanych powyżej robotników, wzywał i nakłaniał do oporu przeciw żołnierzom policyjnym. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Ferens, obronę prowadzili pp. dr. Emil Schwarz i dr. Wędrychowski.

W „Ognisku" Stowarzyszenia drukarzy i litografów odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. przedstawienie teatralne. Amatorzy „Ogniska" odegrają: I. „Stryj przyjechał" komedję w 1 akcie Wład. hr. Koziebrodzkiego, II. „Moja emulacja z panną Marjanną" opowiadanie pisarza prowentowego, monolog Bartelsa, III. zakończy „Wigilja św. Andrzeja" obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami Franciszka Dominika. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wieczorek dramatyczny. Z okazji otwarcia nowego lokalu Stowarzyszenia młodzieży krawieckiej, Rynek główny linja A-B l. 45 II piętro, odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. wieczorek dramatyczny, zagajony słowem wstępnem, poczem nastąpi monolog „Skąpca" z operetki „Bursze", dalej śpiew solowy, a zakończy „Piosnka Wujaszka" komedja w 1 akcie Al. hrabiego Fredry (syna). Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Z klubu cyklistów.** Z inicjatywy świeżo wybranego prezesa barona Lipowskiego mają się w zimowej porze odbywać towarzyskie zebrania członków klubu, mające na celu wzajemne zbliżenie i porozumienie w kwestjach sportowych i towarzyskich. Pierwsze zebranie z udziałem licznego grona uczestników odbyło się w środę w salach restauracji p. Turlińskiego. Ożywione zebranie zagaił stosownem przemówieniem prezes klubu, szeregiem toastów uczczono następnie byłych członków wydziału pośród nich w pierwszym rzędzie zasłużonego wiceprezesa oddziału kolarzy „Sokoła" p. sędziego Zelka. Zebranie trwało do późnej godziny urozmaicone popisem muzycznym cyklistów, a wszyscy zebrani przyjęli z uznaniem zapewnienie, że najbliższe zebranie odbędzie się z udziałem nowo organizującej się kapeli „Harmonji". Z końcem karnawału projektują cykliści wierni tradycji wieczorek wełniany.

W dwa tygodnie po śmierci. Stróż domu l. 8 przy ul. Rękawka w Podgórzu, doniósł we środę do ekspozytury policji, że jedno z mieszkań w tym domu jest od dwóch tygodni zamknięte. Na wskazane miejsce udał się strażnik policyjny Schek. Po otwarciu drzwi znaleziono silnie rozkładające się zwłoki Józefa Sperlinga, 62 lat liczącego, kupca, rodem z Czech. Zmarły zostawił pismo, w którem wszystek o co ma zapisuje Sikorze, robotnikowi. Dr. Smorągiewicz oglądał zwłoki i orzekł, że Józef Sperling zmarł naturalną śmiercią.

* **Radcą sądu kraj. wyższego** we Lwowie mianowany został nie adwokat, jak nam przez pomyłkę doniesiono, lecz prokurator w Tarnopolu, p. Konstanty Wieczerzyk.

„Ognisko w Wiedniu", stowarzyszenie akademickie urządza w dniu 7 bm. wieczorek Mickiewiczowski.

Z Bochni piszą do nas: Żegnaliśmy zacnego kapłana, dzielnego katechetę 8-klasowej szkoły żeńskiej ks. Jana Wnękowicza. Akt pożegnania rozpoczęły uczennice kursu nauczycielskiego. Uczennice szkoły ofiarowały swemu niezapomnianemu nauczycielowi obraz Matki Boskiej. Wieczorem tego samego dnia żegnało ks. Wnękowicza miasto. W wielkiej sali kasynowej zasiadło 70 osób z różnych sfer miasta do uczty, podczas której przygrywała muzyka salinarna. Szereg nieskończony toastów, nieraz bardzo wymownych, w których wielbiono cnoty i zasługi ks. Jana, rozpoczął prezes miasta dr. Maiss i dziękował księdzu za pracę imieniem miasta i dziatwy: radca sądowy Gułkowski mówił imieniem Towarzystwa kasynowego itd. itd. Nie brakło w tym chórze głosu robotników i rękodzielników, dla których ks. Wnękowicz również pracował. Ks. Wnękowicz w kilku prostych słowach dziękował, nie mogąc mówić dłużej ze wzruszenia.

* **Wiec katolicki.** W Oświęcimiu dnia 1 b. m. odbył się prowincjonalny wiec katolicki. O przebiegu tego wiecu pomieścimy jutro obszerniejszą korespondencję. Na razie zaznaczamy, że w wiecu wzięły udział liczne masy ludu, wielu księży i kilka osób z inteligencji. Posiedzenie zagaił proboszcz miejscowy ks. Knycz. Następnie delegat biskupi ks. prałat Chotkowski odczytał list krakowskiego księcia biskupa, stwierdzający, że „nieprzyjaciele Pana Boga, kościoła i porządku społecznego usiłują dokonać przewrotu i w tym celu szerzą nienawiść społeczną podkopując wiarę we wszelką władzę. Zachwiali już powagę ludzką, a teraz całą siłą uderzają na powagę Boską, to jest przeciwko kapłanom i biskupom, nie oszczędzając nawet i Namiestnika Chrystusowego." List nawołuje w dalszym ciągu katolików do wzajemnej miłości, która „jako związka doskonałości złączy wszystkich do wspólnego celu", a wreszcie udziela błogosławieństwa.

Wiec uchwalił wysłać do księcia Biskupa depeszę z podziękowaniem za błogosławieństwo. Następnie przemawiał ks. prałat Chotkowski. Po jego pięknej mowie, którą jutro streścimy, ksiądz Flis odczytał dwie rezolucje, manifestujące wytrwanie przy rzymsko-katolickim Kościele, potępienie robót antyspołecznych i lojalność dla cesarza. Przy wyborze przewodniczącego powstało zamięszanie. Część włościan chciała przeprowadzić niejakiego Grygieżeca z Bestwiny.

Ostatecznie jednak objął przewodnictwo poseł Czecz, który wezwał do spokoju i przyrzekł, że nikomu ust nie zamknie.

Skoro się gardła burzących spokój trochę zmęczyły, zabrał głos poseł Kramarczyk:

„Przykro to bardzo — powiadał mowca — zabierać głos włościaninowi wobec swoich współbraci, którzy nawet tu niepokój szerzą“. Zapewniał zgromadzonych, że tylko będzie mówił o rzeczach lud dotyczącysh. Pierwszą rzeczą taką na czasie jest sprawa rewizji katastru gruntowego. Rozkład podatku gruntowego jest niesprawiedliwy wskutek złego oszacowania klasyfikacji gruntu. Nie zadawano sobie pracy, by sprawdzić dobroć gruntu, lecz rzecz załatwiano z ołówkiem w ręku gdzieś pod cieniem lipy i na pamięć, na słowo pisano.

Sama taryfa klasyfikacyjna jest niesprawiedliwą. N. p. do kultury łąk zaliczano bagna i nieużytki. Do klasy ogrodów winny być policzone tylko takie, w których warzywa możnaby hodować — tymczasem najnieurodzajniejszy kawałek koło domu, byle był otoczony płotem, liczą do klasy ogrodów. Krzywdzące nader są szalone skoki taryf między poszczególnemi klasami. Najwyżej klasyfikowano grunty w powiecie bialskim i dlatego Rada powiatowa tamtejsza postanowiła wystosować ogólną petycję w tej sprawie.

Dalej omawia poseł zmiany postępowania sądowego. W sądownictwie wiele jest rzeczy, które koniecznie poprawić trzeba; do takich należą: przysięga manifestacyjna, dział majątkowy. Na przykładach tłómaczy mowca szkodliwość dotyczących ustaw. W końcu wyraża życzenie, by dążyć do zniesienia notarjatów, a sprawy notarjalne by załatwiał sąd z urzędu bezpłatnie; kończy wreszcie: „Wiecie, co nas boli i gniecie, przeto skupiajmy się na wiecach katolickich w duchu miłości i zgody, w duchu uległości dla kościoła i naszych pasterzy. Nie szperajmy w sprawach kościelnych i teologicznych, bo do tego nie mamy potrzebnej wiedzy, przeto słuchajmy naszych pasterzy“. Odczytuje wreszcie mowca stosowną do swych wywodów rezolucję, którą obecni przyjmują. Dalsze szczegóły zgromadzenia podamy jutro.

Sejmiki relacyjne. Poseł na Sejm, p. Bolesław Żardecki, prosi wszystkich wyborców łańcuckiego powiatu na wysłuchanie jego sprawozdań poselskich. Sprawozdanie złoży p. Żardecki: w Łańcucie w dniu 5 grudnia b. r. (sobota) w sali Towarzystwa „Gwiazda“; w Przeworsku w dniu 7 grudnia (poniedziałek) w sali Towarzystwa kasynowego; w Leżajsku w dniu 9 grudnia (środa) w sali Magistratu. Początek zgromadzeń o godzinie 11-tej przed południem.

Zawsze oni. *Pogoń* tarnowska donosi: Straus, artysta lecz nie w muzyce, jednak w lichwie, noszący miano Pinkas i będący potentatem na Dębicę i okolicę, zasądzony został w przeszłym tygodniu przez tutejszy trybunał karny na jednoroczne więzienie, 1000 złr. grzywny, odszkodowanie stronom pokrzywdzonym i dozór policyjny. Interesy lichwiarskie, skutkiem których Straus 36 gospodarstw włościańskich zrujnował, unieważnione. Trudnił się on przeważnie lichwą zbożową, t. j. pożyczaniem zboża lub pieniędzy na zboże na przednowku, z warunkiem zwrotu wraz z lichwą w jesieni. Za kilka ćwierci zboża sprzedawał nieraz na licytacji gospodarstwa, kilkanaście morgów obejmujące. Czy trzeba dodawać, że ów Straus jest żydem? Wszak czyny dowodzą.

Kwiatek galicyjski. Cukrownia w Przeworsku, instytucja założona przez obywateli, używa następującej stampilji: *Galizische Zuckerindustrie-Actien-Geselschaft in Przeworsk.* Smutne i przykre!

Z Gorlic piszą do nas: Dzień 29 zm., 65-tą rocznicę listopadowego powstania, „Przyjaźń“ nasza obchodziła uroczyście. Rano odbyło się nabożeństwo za poległych w roku 1831, które odprawił kurator ks. Swieykowski, wieczorem zgromadzono się w pięknie udekorowanej sali magistrackiej. Przed zagajeniem wieczoru wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Walerego Rogawskiego, ogólnie czczonego obywatela i wiceburmistrza Gorlic. Pierwszy głos zabrał czcigodny ks. Swieykowski, sercem i duszą oddany „Przyjaźni“. Zacny kapłan wypowiedział okolicznościowy odczyt, poczem chór złożony z członków Stowarzyszenia pod batutą p. Jana Przybytnia odśpiewał narodowe pieśni. Panna A. Wiśn. pięknym głosem oddeklamowała z głębokiem uczuciem parę utworów poetyckich. Następnie w ciepłych słowach przemówił p. Walery Rogaski, zachęcając do wytrwałości z jednej strony, do poparcia z drugiej. Wieczór ten miły i podniosły zakończył prezes „Przyjaźni“ p. Józef Jankiewicz dziękczynną apostrofą do publiczności licznie zapełniającej salę. Na wieczorku między innymi byli obecni pp. Edward Miłkowski, marszałek Rady powiatowej, Szczęsny Racieski i wielu innych.

Ze Starego Sącza piszą do nas. Przyznać to musi każdy, że nasze miasteczko spałoby snem letargicznym, gdyby nie „Sokół“, który umie łączyć pożyteczne z przyjemnem. Od 1 grudnia rozpoczynają się bowiem ćwiczenia sokole i to trzy razy w tygodniu; chodzi tylko o gorliwość druhów, do której dodaje bodźca nasz niezmordowany prezes „Sokoła“ Fiałkowski, bo mimo swoich zajęć bierze na siebie rolę nauczyciela ćwiczeń. „Sokół“ również stara się o rozrywki dla swoich druhów, bo już w przeciągu miesiąca urządził przedstawienie amatorskie a 25 z. m. wspólną zabawę z tańcami. W niedalekiej przyszłości będziemy obchodzić uroczystość mickiewiczowską, na której wykonanie składać się będą śpiewy, deklamacje, odegranie odpowiednich sztuczek przez młodzież szkoły męskiej. Do przykrych naszych chwil należy pożegnanie druha Józefa Chrzanowicza, adjunkta podatkowego, który w drodze awansu opuszcza nasze gniazdo. Otóż Sokół dając wyraz uznania zacnemu i niezłomnemu charakterowi tego męża, żegnał go wspólną ucztą w „Sokole“ dnia 28 b. m.

Skarb w jeziorze żabińskiem. W dziennikach zagranicznych podniesiono sprawę skarbów, leżących jakoby na dnie jeziora w Żabinie, w W. Ks. Poznańskiem. Jeden z księży tak o tem pisze: „Czytałem niedawno temu w bydgoskiej *Ostdeutsche Rundschau*, że wedle starego podania na dnie jeziora Żabna, które się ciągnie na północny-zachód od Więzowa na Krainie, jest zatopiona kasa wojenna z czasów francuskiej wyprawy na Moskwę w r. 1812. Rzecz się miała podobno tak: Gdy w rzeczonym roku, pamiętnym ze srogiej zimy a sromotnej porażki legjonów dumnego Napoleona, konwój z francuską kasą wojenną uciekając, wjechał między lasem podówczas porosłe wzgórza około Więzowna i Skarbiewa, stanął nad jeziorem Żabnem, które jak się wydawało, było zupełnie zamarznięte. Chcąc przyspieszyć ucieczkę, wjechał konwój na zamarznięte niby jezioro. Lecz gdy już spory kawał ujechał, lód sie naraz załamał i furgon z kasą wojenną, końmi i ludźmi zatonął. Znam owo jezioro, jak i całą okolicę, bom się tam urodził i tam pierwsze lata życia mego spędziłem na dawniejszej posiadłości rodziców, położonej w uroczym zakątku wśród wzgórz, dolin, łąk i bagien, za któremi rozciągają się dwa piękne jeziora wzdłuż ciemnego boru byszewskiego. W Żabnie powiadają, że jezioro miejscami nigdy nie zamarza, nawet przy tęgim mrozie, gdyż na dnie jeziora bije miejscami ciepła woda. Na takie niezamarźnięte miejsce mogli francuscy uciekinierzy z furgonem wiozącym kasę wojenną wjechać. Wiadomo także w okolicy, że rybacy przy połowie ryb w owem jeziorze napotykają na podwodne zawady, o które im się często sieci rozdzierają. Zaporami owemi są prawdopodobnie drzewa, które dawnemi czasy nad brzegami górzystemi jeziora ścinano i spuszczano w wodę, może to jednak być i co innego i wartoby dno jeziora zbadać. Wydoskonalona technika wodna umożliwia ten eksperyment“.

Niemiec o idjotyzmie pruskim. Znany uczciwy niemiecki publicysta, prof. Delbrück, pomieszcza w piśmie swojem *Preuss. Jahrbücher* następujące ironiczne uwagi: „Nareszcie mamy wielki czyn. Minister spraw wewnętrznych, v. d. Recke von der Horst odznaczał się dotąd od swego poprzednika bardzo korzystnie tem, że nazwisko jego bardzo rzadko wymieniano. Teraz objawił polityczną dzielność swą a i nadal znajdzie sposobność, żeby ją objawiać z dnia na dzień. Bo iluż to Polakow teraz naraz się na kary za demonstrowanie biało-czerwonemi chorągiewkami. jeden zapłaci trzy marki, drugi dziesięć, albo też pójdzie na trzy dni do kozy. To Polaków skruszy i nauczy ich prawdziwej miłości do pruskiej ojczyzny. A jakie to po sądach będą ciekawe rozprawy. Polacy zastawiać się będą wymówkami, że nowego rozporządzenia jeszcze nie znali, albo że stare chorągiewki zużyć chcieli, albo też, że pod tą chorągwią w roku 1870 jako rezerwiści i landwerzyści szli do miast powiatowych i odtąd ten sztandar przyległ im do serca. Albo też powiedzą, że wywiesili barwy i chorągwie nie polityczne, lecz kościelne. A pominąwszy już chorągwie, wszak na różne sposoby używać można barw czerwono-białych, kupcy na białem tle wywieszać będą firmy swe czerwonemi głoskami. Młodzież męska swym bogdankom podawać będzie bukiety z czerwono-białych kwiatów. Jakaż to powódź skarg wylać się może z tego powodu na całą prowincję. Dotąd Polacy nie mieli właściwie znaku, po którymby się poznawali: biało-pąsowy kolor był barwą prowincji, podobien tylko do dawnych barw polskich karmazynowo-białych. Teraz mają znak narodowy i około niego się skupią. Dotychczas się rozstrzelali zanadto, teraz zbiją się w gromadę tak, że policja lepiej ich rozpoznawać i chwytać będzie mogła. Zatem nastała chwila wielkiej akcji, a rząd pruski pokaże, jak należy postępować z poddanymi, którzy roszczą sobie prawo do pielęgnowania własnej narodowości.

Carnaphauland! W Poznańskiem obiega dowcip, że Niemcy zamierzają przechrzcić miejscowość Opalenicę na „Carnaphauland!“

* **Zbrodnia.** W Leysin, kantonie Vaud, w Szwajcarji, zarządzający zakładem leczniczym, dr. Burnier został zabity przez pacjenta swego, Paruczewa, z Besarabji. Paruczew mieszkał tam przez dwa sezony, nie płacąc wcale. Kiedy pacjent przyszedł do zdrowia, przełożony zakładu, dr. Burnier, chciał go wysłać do domu. Paruczew zdecydował się na wyjazd, lecz zażądał od dra Burniera 200 fr. na drogę. Ten odmówił. Wtedy Paruczew wyjął rewolwer i strzelił. Strzał chybił. Usłyszawszy wystrzał, przybiegł dr. Steffani, a widząc, co się święci, stanął w obronie dra Burniera. Zaczęła się zacięta walka pomiędzy Paruczewem a Steffanim, która zakończyła się tem, że ten ostatni uwolnił się z objęć Paruczewa. Następnie Paruczew strzelił dwa razy do Burniera i zabił go na miejscu. Zabójcę aresztowano. Dr. Burnier cieszył się ogólną sympatją mieszkańców i pacjentów.

Repertuar teatru miejskiego. W piątek, 4 b. m. „Współzawodnicy“, komedja w 5 aktach Ryszarda Brinsley Sheridana (nowość). W sobotę, 5 b. m., „Współzawodnicy“, komedja w 5 aktach Ryszarda Brinsley Sheridana (po raz drugi). W niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Popychadło“, komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza. Wieczorem o godzinie 7-mej „Dwie sieroty“, dramat z francuskiego.

HUMOR.

Na ulicach od dni paru
  Awanturnik krąży sobie,
Czasem zjawia się wieczorem.
  A czasami w ranka dobie.
Za nic godność ma, tytuły
  I płeć za nic ten niecnota,
Wieku nawet nie szanuje,
  Bo na starców rad się miota,
Za nos chwyta, to za uszy,
  W bezkarności swej zuchwały.
Któż to taki? Awanturnik
  Ma na imię — Mrozik mały.

OSTATNIA POCZTA.

= *Münch. Allg. Ztg.* zamieszcza list z Wiednia, w którym autor wywodzi, iż nie jest prawdopodobnem, by Rosja miała zawrzeć z jakiemkolwiek państwem, a tem mniej z Austrją, umowę dotyczącą przyszłych losów Turcji. Wyrażone w tym względzie przez angielskich ministrów oczekiwania polegają na nieuzasadnionym optymizmie. Ci, którzy znają usposobienie cara, są zupełnie przekonani, iż nie ma on zamiaru wystąpić z koncertu europejskich mocarstw. W tem też leży rękojmia pokoju. Stosownie do tego nie położy też Rosja ręki na Armenji, ale zwróci całą swoją uwagę ku rozszerzeniu swej potęgi w Azji. To będzie polityka, jaką będzie w myśl życzeń cara prowadził następca Łobanowa, kimkolwiek by on był.

= Z Petersburga donoszą, że ogłoszono następujący rozkaz ministra dworu: „W wykonaniu najwyższego ukazu z d. 15 listopada r. b. wyrażam naganę, bez zapisania jej do stanu służby, urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy ministrze dworu cesarskiego, rzeczywistemu radcy stanu Berowi, zarządzającemu odzielnym wydziałem powierzonego mi ministerjum, za zaniedbania, wykryte przez śledztwo w sprawie nieszczęśliwego wypadku na Chodyńskiem polu w d. 18 maja“.

Berlin 3 grudnia (w południe). Parlament niemiecki zajmował się w dalszym ciągu dyskusją nad etatem państwowym. Dep. Kardorff oświadcza przy obradach nad etatem marynarki, iż wydatki na nią nie obejdą się bez pożyczki. Mowca żąda ochrony produkcji krajowej. Pocieszającym jest zdaniem mowcy objaw, iż zagraniczna polityka niemiecka wkracza znowu w ślady księcia Bismarka. Do obecnej polityki ekonomicznej nie ma mowca zaufania.

Paryż 3 grudnia (w południe). Doniesienia o rewizycie prezydenta Faure'a w Petersburgu potwierdzają się. Zdaje się, że tylko czas podróży nie został jeszcze dokładnie oznaczony, gdyż będzie on zależał od czasu oddania wizyt w Petersburgu przez cesarzy austrjackiego i niemieckiego. Ci monarchowie oddadzą bowiem pierwej wizyty, jako wcześniej odwiedzeni. Według mniemania wielu członków parlamentu nie zachodzi konieczna potrzeba mianowania substytuta na czas nieobecności prezydenta. Prezydent pozostaje bowiem i na czas podróży głową republiki i może spełniać urzędowe funkcje.

Rzym 3 grudnia (w południe). Kardynał sekretarz Stanu, ksiądz Rampolla, złożył królowi Aleksandrowi Serbskiemu wizytę w „Grand Hôtel Quirinal“; wizyta ta zaczęta o $5^1/_2$ popołudniu, trwała trzykwadranse. Dziś był król obecny na objedzie familijnym u króla Humberta, poczem udał się na świetną recepcję urządzoną na jego cześć przez austro-węgierskiego ambasadora, barona Pasetti.

Londyn 3 grudnia (w południe). Minister spraw wewnętrznych nakazał wypuszczenie chorego Jamesona z więzienia.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 4 grudnia (rano). Starosta rzeszowski, radca namiestnictwa dr Adam Fedorowicz, otrzymał order żelaznej korony.

Berlin 4 grudnia (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchiwano świadka Degrahla, urzędnika bióra telegr. Wolfa. Zeznaje on, że nigdy podobnych depeszy nie wysyłał od 30 lat, od których jest w służbie, bez poprzedniego upoważnienia ze strony gabinetu cywilnego. Twierdzi, że w czasie to-

astu znajdował się w sąsiednim pokoju i słyszał go. Zeznanie to jest sprzeczne z oficjalnem oświadczeniem bióra Wolfa, że Degrahl znajdował się na galerji.

O 12-ej przybył kanclerz ks. Hohenlohe. Książę jest bardzo wzruszony i przysięgę składa drżącym głosem. Zeznaje, że oskarżony Leckert przyszedł doń bez zameldowania się: książę nie uważał także na to, co mu Leckert mówił, tak, że się o to nawet później służącego dopytywał.

Po przesłuchaniu kanclerza zeznaje sekretarz stanu Marschall. Spisał sam treść toastu po francusku w obawie, że stenograf nie umie po francusku stenografować. Żadnej wątpliwości co do treści toastu nie ma, bo car mówił bardzo wyraźnie. Tekst poprzednio spisany nie był, a wszelkie pogłoski o poprzedniem lub późniejszem sprawdzaniu są fałszywe. Zastępca biura Wolfa widocznie źle słyszał i wysłał depeszę przed odebraniem autentycznego tekstu.

W zeznaniach Degrahla należy zauważyć, że twierdzi on, iż zrozumiał w toaście słowa: *que mon père*. Tak samo miał zrozumieć stenograf, który będąc tego dnia bardzo zmęczonym wysłał depeszę w texcie pierwotnym. Marschall nie trzyma się skargi ale odchodzi od przedmiotu. Sama skarga jest dobrym powodem odkrycia intryg uknutych w ostatnich latach. Sekretarz stanu czyni swe oświadczenie bezwzględnie. Z wyraźną ostrością zwraca się przeciw komisarzowi kryminalnemu Tauschowi, który tak ministrowi Köllerowi jak i Bronsartowi fałszywych udzielał informacji o pochodzeniu napastniczych artykułów w dziennikach. Zarzuty prasy niemieckiej, że on, Marschall, spowodował upadek Köllera, są fałszywe. Nie ulega wątpliwości, że Köller padł ofiarą intryg, ale wina nie jest tu żadną miarą ani przy ministerstwie wojny ani przy urzędzie spraw zagranicznych..

Na zeznania redaktora antysemickiej *Staatsbürgerzeitung*, że jego dziennik tylko sprawę chce wyjaśnić i na prośbę tegoż o odczytanie kilku artykułów. powstał nadprokurator i oświadczył, że on też chce odczytać broszurę „Die Nebenregierung des Kaisers", z której wynika, że właśnie cała prasa antysemicka o takich pobocznych rządach pisze. Broszura twierdzi, że cesarz jest zupełnie w rękach żydów. Lukanus jest żydem, żydami niektórzy adjutanci i. t p. Autorem broszury jest Paasch.

Rzym 4 grudnia, (rano). W Zanzibarze karawana włoska, której towarzyszyli żołnierze, napadnięta została podczas pochodu przez Somalisów koczowniczych. Sześciu Askarysów pozostających w służbie włoskiej zginęło. Straże karawany broniły się przeciwko atakowi i ubiły wielu Somalisów Izba włoska poleciła rządowi, ażeby poczynił zarządzenia w celu przykładnego ukarania winnych.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 4 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło sprawozdanie komisji legitymacyjnej o wyborze Trachtenberga, przeciw któremu wniesiono protest. Komisja wnosi uznanie wyboru za ważny (!).

Dep. Russ i towarzysze przedkładają wniosek nagły, żądający polecenia komisji budżetowej, aby w przeciągu ośmiu dni złożyła Izbie sprawozdanie z przedłożonego równocześnie przez wnioskodawców projektu ustawy o zniesieniu zakazu kolportażu i stempla dziennikarskiego.

W dalszym ciągu dyskusji nad ustawą o ordynacji ks. Czartoryskich, jeneralny mowca *pro*, dep. Morsey. zrzeka się głosu z uwagi, że jeneralny mowca *contra*, wczoraj to samo uczynił.

Sprawozdawca dep. Eug. Abrahamowicz odpiera zarzuty Vaszatego i wnosi przyjęcie ustawy, której nie sprzeciwia się koalicja przekonań, lecz koalicja nienawiści.

W głosowaniu odrzucono 148 głosami przeciw 86 wniosek o przejście do porządku dziennego nad ustawą o ordynacji ks. Czartoryskich. Następnie ustawę o ordynacji ks. Czartoryskich przyjęto w drugiem czytaniu.

Referent wnosi, aby Izba natychmiast przystąpiła do trzeciego czytania tej ustawy. Izba 144 głosami przeciw 63 uchwaliła przystąpić do trzeciego czytania i w głosowaniu uchwaliła ustawę o ordynacji ks. Czartoryskich w trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpiła Izba w trzeciem czytaniu wszystkie ustawy, dotyczące regulacji płac urzędniczych uchwaliła.

Po załatwieniu kilku drobniejszych przedłożeń, uchwalono kredyt w sumie 1.200.000 złr. na obesłanie wystawy paryskiej w roku 1900, poczem Dep. Schwegel referował imieniem Komisji budżetowej projekt ustawy w sprawie częściowej zmiany art. VI traktatu celnego i handlowego. Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji sprawiedliwości o projekcie rządowym **w sprawie ustanowienia granicy pomiędzy Galicją a Węgrami około Morskiego Oka w Tatrach.**

Dep. bar. Pirquet spodziewa się, że kwestja Morskiego Oka niebawem zostanie pokojowo rozwiązana. Także z zasadniczych powodów projekt napełnia mowcę zadowoleniem, ponieważ po raz pierwszy Rada państwa będzie miała sposobność uchwalić ustawę odwołującą się do sądu rozjemczego; idea ta jest u nas zawsze przyjmowana powątpiewającem kiwaniem głowy; ale jakkolwiek w Europie szowinizm ciągle panuje, widzimy że ta idea coraz powszechniej się rozszerza.

Prezydent prosi mowcę, aby nie odchodził od przedmiotu. (Protesty).

Dep. Pirquet zwraca uwagę, że mówi właściwie z polecenia znaczniejszej grupy kolegów, którzy pragną, aby dążenia międzyparlamentarnej konferencji były tu uwzględniane. Mowca projektuje dwie rezolucje a mianowicie w sprawie sądów rozjemczych przy traktatach handlowych i w sprawie zawierania traktatów z uwzględnieniem sądów rozjemczych. Stany Zjednoczone od dłuższego czasu uczyniły już odnośne kroki.

Prezydent jeszcze raz prosi, aby mowca mówił do rzeczy. (Niepokój).

Dep. Pirquet oświadcza, że powróci do tej sprawy przy innej sposobności i na razie zrzeka się przedstawionych przez siebie rezolucji. (Żywe oklaski).

Dep. Russ czyni uwagę, że tak samo jak mówiono o fideikomisach przy fideikomisie Czartoryskich, tak samo wolno i teraz omawiać skuteczność sądów rozjemczych.

Prezydent. Ależ proszę, nie prowadzimy dyskusji o sądach rozjemczych. (Głosy: Dlaczegóżby nie?)

Dep. Russ wzywa prezydenta, aby zapytał się Izby, czy wolno mowcy mówić o sądach rozjemczych.

Prezydent prosi, aby mowca mówił, ale zdaje mu się omawianie tej sprawy ex-professo wydaje mu się niedopuszczalne.

Dep. Russ podejmuje rezolucję Pirqueta i sądzi, że prezydent przy nieco rozważniejszem stosowaniu regulaminu podda je pod głosowanie.

Prezydent oświadcza, że rezolucje stoją wprawdzie w bardzo luźnym związku z przedmiotem obrad, pomimo to poddane będą pod głosowanie.

Dep. Kramarz protestuje przeciwko zbyt energicznemu mięszaniu się do dyskusji ze strony prezydenta. Kwestja międzynarodowych sądów rozjemczych jest ważniejsza, niż rozmaite kwestje, któremi nam czas zabierają niewiedzieć poco. Nawet austrjacki parlament musi się zająć kwestją ludzkości i parlamentaryzmu.

Przy głosowaniu uchwalono ustawę bez zmian, również jak i obie rezolucje Russa.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusji nad podatkiem giełdowym.

Jako pierwszy mowca wystąpił dep. Kraiński. Dłuższą mowę wypowiedział także p. minister Biliński. (Oba te przemówienia podamy obszerniej, ponieważ dziś z powodu braku miejsca musimy się streszczać. *Przyp. Red.*) Biliński mówił: „Giełda jest potrzebna. Stan jej jest dzisiaj taki, że nie można zaprowadzić podatku Ludzi nie można w niepotrzebny sposób niepokoić. Niech Izba ufa rządowi, że zaprowadzi podatek w chwili, w której będzie to ekonomicznie pożądane i możliwe.

Dep. Schlesinger oświadcza, że nikt nie miałby nic do zarzucenia giełdzie, gdyby załatwiała tylko giełdowe interesy. Giełda jest jednak jaskinią zbójców. Na wniosek Hakelberga dyskusję zamknięto. Dep. Hauk wniósł rezolucję w sprawie upaństwowienia biura aranżującego. Dep. Brzeznowsky wezwał prezydenta, aby na następnem posiedzeniu weszła na porządek obrad ustawa o domokrążstwie.

Gospodarstwo i handel.

Premje cukrowe. Paryska Izba deputowanych uchwaliła umiarkowane premje cukrowe, tudzież podatek od produkcji. Z Hagi donoszą telegraficznie, że premja na cukier burakowy zniżono tam o miljon.

Głód w Indjach. Współpracownik *Odessk. Now.* miał interview z angielskim konsulem jeneralnym w Odesie, pułkownikiem Charlesem Stewartem. W rozmowie swej konsul, który urodził się w Indjach i służył tam 25 lat, dotknął kwestji głodu i wywozu zboża z Rosji. „Zdaniem konsula wywóz z Odesy nie na wiele się przyda, ponieważ mieszkańcy nie używają żyta W roku 1874-tym, kiedy w Indjach panował także głód, konsul przekonał się osobiście, jak Indusi zapatrują się na żyto. Do Indyj należy wysyłać głównie pszenicę i kukurydzę. Od niedawnego czasu Indusi za zgodą swego duchowieństwa zaczęli używać do jadła kartofli i to w ograniczonej ilości. Chętnie jedzą oni także ryż. Kartofle dowozi się z Europy, tudzież hoduje się w niewielkiej ilości w Indjach. Ryż przywożony jest głównie z Birmy. Indusi nie jadają także cebuli, marchwi i wogóle ostrożni są z żywnością, używaną przez Europejczyków. „Mieszkałem w Indjach — mówił konsul — w Pendżabie, kiedy miljony Indusów w roku 1874 tym ginęły głodową śmiercią; głód wtenczas obejmował mniejszą przestrzeń, ale wówczas środki komunikacyjne dla dowozu żywności były nader nieznaczne, wskutek czego głód zabrał bardzo wiele ofiar. Obecnie środki komunikacyjne są znacznie ulepszone i można się spodziewać, że jeżeli ilość wysyłanej żywności będzie dostateczna, wówczas głód tegoroczny nie przybierze tak olbrzymich rozmiarów. „Konsul wypowiedział następne zdanie że jeszcze i dlatego głód nie może przybrać zbyt groźnych rozmiarów, ponieważ w Indjach istnieją dość obfite zapasy zboża i ryżu Rzeczywistego głodu można się dopiero spodziewać na wiosnę, kiedy zapasy się wyczerpią. Na nasze pytanie, co potrzeba uczynić, aby uniknąć powtarzania się głodu w Indjach, konsul oświadczył, że W. Brytanja powinna przedewszystkiem postarać się o przeprowadzenie kanałów z rzek celem irygacji pol. Początek jest już zrobiony. W kwestji zaś możności zakupu zboża w Odesie i bezpośredniego wysyłania go do Indyj. pułkownik wyraził wątpliwość, czy zakupy takie przydadzą się na co. Z Odesą może konkurować śmiało Ameryka, w ktorej frachty są tańsze".

Wiedeń 2 grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·—, Węg. Kredyty 389 50, Anglobanki 153 00, Wiedeński „Bankverein" 254 50, Unjony 288 00, Laenderbanki 244·25. Sztatsbany 345·37, Lombardy, 93·25, Elbethale 268·50, Kolej północno-zachodnia 264·50 Tytuniowe 150·00, Rima 233 00, Alpiny 83·80, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 99·10, losy tureckie 48·90, Marki niemieckie 58·86.

Wiedeń 30 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 417, węgierskich 2384, niemieckich 441: razem 3242 sztuk. Płacono galicyjskie 30 do 34 złr., osobliwe 37——, paszone ,—. Węgierskie 28 do 30 złr., osobliwe 34 — 36, niemieckie 31 do 34, osobliwe 38 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 1 grudnia — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3677 sztuk. Płacono 30—33 36 38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

E. W. w Jaśle. Dla tej prostej przyczyny, że listu nie otrzymaliśmy. Prosimy o powtórzenie treści, a jeśli tylko będzie sprawa interesująca szerszy ogół, umieścimy z pewnością.

L. K. zapewne z Krakowa. Kto prosi? Litery nic nie mówią.

Panu J. Klon. w Krakowie. A to elegant! Szkoda jeszcze, że dla kompletu nie wyje hał fjakrem... na dach. Wiadomość mieliśmy z policji.

Panu Romanowi Kleinowi juniorowi w Podgórzu. Wierzymy Panu chętnie że p. J. M. Lenartowicz, który deklamował wyjątek z „Kordjana" Słowackiego i „Grób Agamemnona" na wieczorku listopadowym w Podgórzu, deklamował utwory „z prawdziwem uczuciem i zrozumieniem".

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 grudnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct		złr.
Renta austr. papier opod .	101 35	Losy tureckie .	49 00
srebrna . . .	101 30	Anglobank . . .	153 50
4% złota . .	122 70	Unior	186 00
4% koronowa	100 75	Bankverein . .	254 50
4% „ „ złota	122 20	Akcje Länderbank	244 50
4% Renta węg. kor.	99 10	„ „ lwowsko-czerniow.	286 00
Akcje banku au.-w.	939 00	„ „ południ. .	93 50
„ kredytowe .	361 60	Elbenthal . . .	269 —
Londyn vista . .	119 95	Nordbahn . .	3375
Marki	58 85	Staatsbahn . . .	346 —
Napoleony . . .	9 53½	Alpin	84 10
Włoskie banknoty .	45 35	Akcje tytoniowe .	150 5
Dukaty	5 68	Ruble	127 75
Losy prem. węg. .	152 00		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 3 grudnia

Banknoty austr. .	169 90	4% Listy likw. pol.	67 00
Krótki Wiedeń . .	169 90	Renta włoska . .	91 10
Banknoty ros. . .	217 05	Akcje austr. kred.	227 37
Listy zast. pols. .	216 05	Ultimo ruble .	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Przed kilku dniami robiąc zakupno **w handlu W. Ign Sobolewskiego, upuściłam** przypadkowo **większy banknot** na ziemię, zguby nie spostrzegłam aż w domu, zgłosiłam się więc do tegoż handlu z zapytaniem, w odpowiedzi zaś otrzymałam natychmiast ową kwotę znalezioną po mojem wyjściu, której mi z braku wiadomości mego nazwiska odesłać niemogli. 2972

W uznaniu tej rzetelności chrześcijańskiej, podaję fakt ten do wiadomości publicznej. **M. J. Kalwarja.**

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Piątek dnia 4 go Grudnia b.r.

I. Barszcz mało-ruski
Rosół z knedlami wątrob
Consomme z knelem

II. Vol-au-vent z kuropatwy
Szczupak po żydowsku
Muszel. z homara w mayon.
Szt. mięsa z rydzami

III. Polędwica w cies. franc.
Pularda Frykase
Linek z rusztu
File de boeuf à la Marchae

IV. Kapuśniaki drożdżowe
Maceduan de Orange
Galaretka pączowa
Ser — Owoce — Kawa

Majątek ziemski

do sprzedania

326 mórg

w tem 135 mórg lasu wysokopiennego, przy drodze murowanej, 10 klm. od Wieliczki. — Listy pod: **A. S.** poste restante **Gdów.**
2928 3 6

WIEŚ

do sprzedania

$2\frac{1}{2}$ mili od Krakowa, a mila od stacji kolei. 701

Obszar wynosi niespełna 200 morgów, w czem 45 morgów lasu. — Grunt orny pszenny w wysokiej uprawie.

Budynki liczne i bardzo dobre. Dom o dziesięciu ubikacjach.

Bliższa wiadomość: w Adm. „Głosu Narodu".

Pokój kawalerski

z meblami lub bez, na parterze, przy **ul. Siemiradzkiego Nr. 13, tanio** każdego czasu **do wynajęcia.** 2958 2 4

Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma

Jan Strycharski,

„Głos Narodu" — Kraków,

do sprzedania.

2701

Lodownia i Sklep

do wynajęcia.

Ul. Szewska 8. 2962 2 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Kraków Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2753

INTERES

handlowo - przemysłowy

przy stacji kolejowej,

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. „Głosu Narodu". 309 46

Na Gwiazdkę

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu"

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów

		tomów
Rogosz Józef,	„Nad Jeziorem"	2
	„Motory Życia"	2
	„Wspomienia z roku 1870"	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	1
Werner,	„Swobodny lot"	2

Z powodu, że te dzieła nie przeszły przez cenzurę w Warszawie, oddajemy je dla nieabonujących „Głosu Narodu" też za połowę ceny księgarskiej to jest

za 5 złr.

Cena księgarska 10 złr. w. a.

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami. $1\frac{1}{2}$ morgi ogrodu, za 10.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

Kamienica I ptr.

z oficyną, nowa, 22 ubikacji, z obszernym dziedzińcem, w blizkości kościoła św. Mikołaja, przynosząca do 1800 złr dochodu jest za cenę 22.000 złr. z długiem 11.000 złr. Banku **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" Kraków. 2810 0 10

Akademik

poszukuje lekcji w miejscu. Adres w Administracji „Głosu Narodu". 2926 4 4

Żywiecka fabryka sukna

„Bogucki, Kossuth, Kamocki"

(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny.

2) **we Lwowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Zorża.

3) **w Stanisławowie,** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

4) **w N. Sączu** w składzie fabr. w domu Wgo Baczyńskiego przy ul. Jagielońskiej (kierownik p. M. Chełmoński).

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach. 2693 19 0

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 14 10

WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona. — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu". 2337 0 10

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**

bardzo zdatna

realność

10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość: ***J. Strycharski,*** Kraków. 2782 0 0

ETABLISSEMENT

„ODEON"

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych

zupełnie nowy program

występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

The Two Donatis nader komiczna produkcja na podwójnym reku i rzymskich kółkach

Mstr Vendaro Little Elld ewelucje na noszonym trapezie

Panna Bihary Juliska niemiecko-węgierska subretka.

Panna Irma Hajnalka polsko-niemiecka spiewaczka.

Panna Julietta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.

Panna Peppi Setzer szansonetka ekscentryczna.

Panaa Jenny Mignon szansonetka.

Pan Sami Neumann komik-spiewak i reżyser.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Dzierżawa Majoracka

400 mórg

pysznej gleby

koło Wolbromia w Królestwie Polskiem,

na 8 lat do odstąpienia lub zamiany na kamienicę w Krakowie.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2919 5-6

Rezydencja

WSPANIAŁA

ze 100 mórg gruntu, w czem 18 mórg pięknego lasu, 1 klm. od stacji kolei, a 15 klm. od Krakowa oddalona,

jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli *Jan Strycharski* Kraków, ›Głos Narodu‹. 216 30 5

Kamienica

I ptr. z frontu.

II ptr. z tyłu, jedna z najpiękniejszych, przy ul. Szlak, jest za cenę przystępną

każdego czasu do sprzedania i do objęcia.

Kapitał potrzebny 5 do 10000 złr. reszta Bank na 4 ½ %. Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 1961 0 10

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 S0 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgorza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic, a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 op Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

2756

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.